

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Zwycięstwo Galilejczyka
Kłeska rasy żydowskiej

Przechodzimy do kreślarni. Uwagę mają przykuwać skomplikowane wykresy z przewagą grup kręgów koncentrycznych.

Kreślarni wyjątki, że wykres jego przedstawia najnowocześniejszy problem wszechgospodarczy. Przypomina mi, że swego czasu fizjokraci próbowali systemem skośnych i równoległych linii wy tłumaczyć, że czysty zysk „Produkt netto” powstaje tylko w rolnictwie i dlatego konsekwentnie twierdził, że podatki powinny pła cić tylko rolnicy, gdyż wszystkie inne warstwy ani wartości, ani ży sku samodzielnie nie tworzą.

Zysk nie wyprodukowany
a wyegzekwowany

Nauka stwierdziła bezzasadność tej teorii, której zawdzię czam jednak natchnienie, dzięki któremu od lat pracuję nad własną hipotezą. Polega ona na stwierdzeniu, że czysty zysk po wstaje nie przy współpracy z przyrodą, gdyż bez tej współpracy nie ma w ogóle życia gospo darczego, lecz przy współpracy z rządem, a ta współpraca w czyszej formie ma miejsce tylko przy organizacji wielko - kapita listycznej i zewnętrzna się w kartelach, monopoliach, syndyka tach, wyłącznościach itp. formach wyższych.

Z tą wnioskuję, że tylko w orga nizacjach skonstruowanych wzorem karteli powstaje czysty zysk, wszelkie inne formy działalności gospodarczej nie gwarantują po wstania czystego zysku i mogą się utrzymać jedynie na poziomie minimum egzystencji tylko z do chodu wyprodukowanego przez kartele.

Zgodzę się szanowny wynalaz co, tylko zamienię słowo „wy produkowanego” na „wyegzekwo wanego”.

Rządy mędrców

Należyty rozwój karteli pozwoli całkowicie skasować podatki i or ganizację państwa oprzeć na co rocznych „darach łaski” czyli do browolnych datkach karteli.

Skoło na takim systemie oparto sfinansowanie wyborów, to dla czegoż nie można by oprzeć na nim wykonania budżetu.

Wszechwładne kartele w cenie produktu sprzedawanego i naby wanego skalkulowały wszelką sto pę podatkową i wówczas obywa tele nie obawiali się zapraszać mężów skarbowych na mniej lub więcej obfite śniadania względnie kolacje.

W ten sposób będzie można roz wiązać również problem rządu: po prostu nieodpowiedniemu rządowi Lewiatan nie uchwali dat ku dobrowolnego, co skłoni rząd do natychmiastowej dymisji. Bę dzie to przecież uczciwsze roz wiążanie niż dotychczasowe spo soby wywierania wpływów po średnich. Jeśli system taki zapa nuje we wszystkich państwach, nie będzie wojen ani rewolucji, gdyż właściwe dozwolenie podat ku zapobiegnie katastrofalnym zbrojeniom. Będą to właśnie — rządy mędrców, o których marzył Platon.

W towarzystwie d-ra Taubma na zwiadam dalej podziemia. Panie doktorze, widzę, że na niż

szych szczeblach macie rzeczywi ście całkowicie oddanych światło poglądowi Kiełmi, ale czyż i Sz. pan nie widzi już żadnych chmur na horyzoncie?

„Podrygi
średniowiecznego
romantyzmu”

— Mówiłem już panu, że nie jest tak dobrze. Powstają prze szkody zgola nieoczekiwane: irra cjonalizm w przyrodzie, irracjo nalizm w życiu społecznym, w psychice mas i jednostek — c'est l'ennemi, oto wróg, którego nale ży za wszelką cenę pokonać.

Mówią, że my nie mamy wiary, to błaga, przekonał się pan z jak im entuzjazmem wierzymy we „wszechpotęgę miedra, szkła i o ka, chodzi tylko o doskonałość tych trzech czynników. Tajemne, to tylko usterki wiedzy — oto na sza wiara, zdawało się, że już świat do nas należał, w zwycięż kim pochodzie rzuciliśmy już ha sło „écoutez l'infames”, a tym czasem hasło to, jak bumerang, wraca i uderza w nas.

Po wysiłkach tylu pokoleń, zmierzających do europeizacji Hiszpanii — doczekaliśmy się mo mentu, że zaczyna się sprawdzać przepowiednia starego błagiera Unamuno z Salamanki i następuje coś, co nazwałbym hispaniza cją Europy. Ale wierzę, że to o statnie podrygi średniowiecznego romantyzmu, że udoskonalenie naszych metod pracy uniemożliwi w przyszłości tego rodzaju nie spodzianki. Ospa również była groźna i tajemniczą chorobą póki nie znaleziono właściwego bakte ry i właściwej szczepionki. Musi my wychować nowe pokolenie, które patrząc w niebo, nie będzie tam szukało niczego poza dobrze zarejestrowanymi gwiazdami i przypadkowymi chmurami. Uzbro jeni w mądrość pokoleń ze spoko jem będziemy patrzeć w przy szłość, przewidując każde drgnię nie ludzkości i zapobiegając jego skutkom.

Rozczulający widok
modlącego się żyda

Ale czy to panów nie narazi na zawrót głowy i czy nie popełnicie znów jakiego kardynalnego głup stwa?

Tego się pan nie obawiaj, na szczyście hierarchii coraz mniej miejsca pozostawiamy entuzja stom, a coraz więcej snobom scep tyzmu. Takiego nie zaskoczysz za den wybryk, gdyż kieruje się ma ksmą: nie nowego pod słońcem.

Owszem z tym się zgadzam! Nie nowego, gdyż wszystko jest nowe i będzie aż po kres dziejów, panie doktorze!

Jakiś paradoks, którego nie rozumiem.

Zrozumiałby pan, gdyby za Ju lianem Apostatą już dziś wyrzekł sakramentalne: „zwyciężyłeś Ga lilejczyku”.

Przed wszystkim nie wiadomo, czy tak powiedział, a po drugie, jeśli tak, to krótko przed zgonem, a ja się jeszcze do Abrahama na piwko nie wybieram.

Panie Doktorze nie mówmy na ten temat. Julian Apostata przy znając się do swej klęski, mógł widzieć w niej jeśli nie zwycię

stwo swojej rasy, to tryumf Wiecznego Miasta. Być może na wet zdawał sobie sprawę, że po do boje krzyża okaza się trwałsze.

Trafili pan tym razem w sedno, zwycięstwo Galilejczyka byłoby nie tylko moją klęską, ale klęską mej rasy. Nie jestem żydem religij nym, nie wiem czy mój ojciec kie dykolwiek uprawiał praktyki przez Talmud nakazane, jestem człowiekiem pozytywnym i ma terialistą w każdym calu, ale jeśli się rozczulam, to tylko na widok... modlącego się żyda.

Nie namawiaj
bo nie ulegnę

Któż wam przeszkadza stworzyć na preriach nowego lub starego świata przy pomocy waszych ka pitałów chociażby nową Atlanty dę, przestaniecie być zniechęceni nym między narodem, a staniecie się naprawdę narodem. Możecie tam wskrzesić nawet Świątynię.

Pan mówi tak jak ten kapral do studenta: „Tu nie uniwersytet, tu trzeba głową pracować”. Niech pan sobie wyobrazi nas przyzwy czajonych do rządzenia światem, mistrzów zasady divide et impe ra, zredukowanych do kierownic twa małym prowincjonalnym stan em jakiejś Columbii lub Bra zylji.

Ale z takim doświadczeniem moglibyście świetnie rządzić.

W tym wypadku przysłowie — nie namawiaj, bo ulegnę, — nie będzie miało zastosowania. To tak, jakby pan kazał b. ministrowi skarbu prowadzić sklepik z warzywami.

(„Nowy Ład”)

Antoni Borkowski. Za kulisami wielkiego kapitału.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna,
to obowiązek i nakaz sumienia.Muzeum zabytków Warszawy
powstanie na Starym Mieście

Pen - Klub jest jak wiadomo właścicielem zabytkowej kamie nicy na Starym Mieście, która głośną była z powodu licznych kłopotów organizacji literatów związanych z tą nieruchomością. Dom ten wybudowany jeszcze w roku 1610, nie może być przez Pen - Klub wykorzystany dla ce lów praktycznych. Zarząd Polskie go Klubu Literackiego podjął w ostatnich dniach pertraktacje z Zarządem Miejskim m. st. War szawy, oferując sprzedaż zabytko wego domu za 40.000 zł. po po trąceniu pokrycia wszystkich dłu gów. Istnieje projekt urządzenia

w domu przy ul. Stare Miasto Nr. 4 muzeum zabytków starej Warszawy.

50 tys. złotych

Robotnicy fabryki N. Ejttigton postanowili wystąpić do Sądu Pracy przeciwko właścicielowi fa bryki o wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych w su mie 50 tys. zł.

Skrócona nazwa
konta pomocy zimowej

Ponieważ nazwa Og. Ob. Kom. Zim. Pom. Bezrobotnym jest zbyt długa i ofiarodawcom sprawiło pewną trudność umieszczanie na przekazach czekowych P. K. O. pełnego jej brzmienia, — Prezes P. K. O. p. Henryk Gruher zgodził się na podawanie nazwy skróconej w brzmieniu „Pomoc Zimowa”.

Placówki P. K. O. dostały już od powiednie instrukcje i nie będą robić żadnych trudności ludziom dobrej woli, wpłacającym datki na konto Ko mitetu 70-200, względnie na konto wo jewódzkie, jeżeli podadzą tylko na zwę „Pomoc Zimowa”.

Nabożeństwo za duszę
ś. p. Wacławskiego

W poniedziałek o godz. 10.30 odprawiona zostanie w kościele akademickim (Św. Anny) Msza św. za spokój duszy ś. p. Stani sława Wacławskiego, studenta Uniwersytetu St. Batoiego, poleg lego na ulicach Wilna w walce z zalewem żydowskim.

O sytuacji żydów w Z. S. R. R. krąży różne legendy — wielokrot nie daje się słyszeć pogląd, jakoby ich uprzywilejowane stano wisko miało się ku końcowi. Praw dziwie światło na tę sprawę rzucają dane Żydowskiego Instytutu Naukowego, opublikowane w nu merze 318 „Naszego Przeglądu” o żydach na rosyjskich uniwersy tetach.

Ludność żydowska stanowi 1,8 proc. ludności Z. S. R. R. — nato miast między studentami, przyjeź dźcami na uniwersytety sowieckie w r. 1934 żydzi stanowili aż 13,6 proc. Na Ukrainie sowieckiej, gdzie żydzi stanowią około 5 pro cent ludności, na uniwersytetach (r. 1935) — 26 proc. słuchaczy. Między t. zw. aspirantami instytu tów naukowych, kształcących kadry profesorów i wyższych do stojników, żydzi stanowią 17,8%. Za to do t. zw. średniego szkol nictwa technicznego, produkują cego półinteligencję techniczną, czują żydzi pociąg b. słaby — w r. 1934 dali zaledwie 2,9 proc. ogółu przyjętych do tych uczelni. Także w szkolnictwie powszechnym, dzieci żydowskie uczęszcza ją liczniej do szkół 10-cio oddzia łowych, niż do bezwartościowych 4-oddziałowych — w r. 1934 na Ukrainie stanowiły one aż 17,3 proc. uczniów szkół powszech nych wyższego typu, zaś tylko 4,3 proc. szkół typu niższego.

Rzecz ciekawa, że żydzi pchają się przede wszystkim na wyższe uczelnie przemysłowe, transporto we i medyczne — wiadomo, że w Sowietach technika uchodzi za królową nauk — na Ukrainie w r. 1934 aż 90 proc. studentów żydów

skich kształciło się na inżynierów, agronomów etc.

Oczywiście, cyfry „Naszego Przeglądu” nie dają pełnego obra zu zażydzenia życia uniwersytec kiego w Sowietach — przede wszystkim, dotyczą tylko studentów, otwarcie przyznających się do narodowości żydowskiej. Zresz tą, penetracja żydowska w głąb społeczeństwa rosyjskiego i do je go warstw panujących znajduje i inne jeszcze drogi: między wyż szymi urzędnikami, inteligencją zawodową, oficerami b. częste są małżeństwa mieszane z żydówkami. Zresztą można zaobserwować, że komunizm sprzyja mieszanu się — żydów z ludnością rdzenną nietylko na obszarze Z. S. R. R. O ile np. chodzi o funkcjonariuszy Kominternu - Polaków w Polsce,

małżeństwa takie są b. częste, je żeli zaś chodzi o komunistyczne środowisko studenckie w Polsce, objawem prawie powszechnym.

Gdy dodamy do tego znaczne zażydzenie literatury rosyjsko bolszewickiej, otrzymamy obraz nowego społeczeństwa sowieckie go, tak przepełnionego ideowymi kulturalnymi, a nawet rasowymi pierwiastkami żydowskimi, że na wet głośne zażydzenie życia nie mieckiego przed Hitlerem nie wy trzymuje porównania.

W tych warunkach antysemit yzm rdzennych elementów Z. S. R. R. jest nieunikniony. Wybuch a on w takiej lub innej formie ży ciolowo, bez względu na to, czy chce tego Stalin i jego otoczenie czy nie chce.

Żydzi zabiegają o kredyty
i „żydowską sobotę”

Delegacja Centrali Detalistów i Drobnych Kupców Żydowskich w osobach adv. Znaielewicz i dyr. Berlinerą przyjęta była przez naczelnika Wydziału Mini sterstwa Przemysłu i Handlu p. Sokołowskiego i referenta p. Giepperta.

Żydzi zabiegają o kredy: dłu goterminowy dla kupiectwa ży

dowskiego w wys. 1 miliona zł. oraz o utrzymanie przedłużonych godzin handlu w dni przedświą teczne i soboty (t. zw. żydowska sobota). Próż tego żydzi wysta pili z wnioskiem o przedłużenie godzin handlu w sklepach spo żywczych również i w dni pow szednie o 2 godziny.

Czy nagroda sportowa P.U.W.F.
będzie w roku bieżącym przyznana

Pod koniec każdego roku Państwo Wydział Wychowania Fizycznego nadaje za największy wyczyn polskie go sportowca, honorową nagrodę sportową. Poszczególne związki zgła szają kandydatury do tej nagrody. Oficjalny termin zgłoszeń nie został jeszcze wyznaczony.

Nagroda P.U.W.F. przedstawia rzeź bę wyobrażającą dziewczynkę ze ska kanką. W myśl regulaminu wielkiej honorowej nagrody sportowej, otrzy mać ją powinna osoba, która osiągnę ła najlepszy tegoroczny wynik spor towy. Przede wszystkim nagroda przeznaczona jest dla tych gałęzi, które należy uważać za czysto spor towe.

W tych dniach poszczególne związ ki będą zgłaszały swe kandydatury. Na czoło wysuwa się przede wszyst kim kandydatury lekkoatletów Ku charskiego za liczne sukcesy między narodowe, Wajsołówny za wicemistrz owo 0 olimpijskie w rzucie dyskiem, Walasiewiczówny za wicemistrzostwo olimpijskie w biegu 100 m, Kwaśniew skiej za trzecie miejsce na olimpiadzie w oszczepie. Mniejsze zasługi posi ada Noji, który pokonał mistrza olim pijskiego Iso - Hollo.

Piłkarze zgłaszają zapewne Woda rza, — najlepszego skrzydłowego w turnieju olimpijskim. Związek nar ciarski Stanisława Marusarza za 5-te miejsce w olimpijskim konkursie sko ków. Łyżwiarze zgłaszają Nehringo wą za rekord światowy w łyżwiar skim biegu 100 km. Przedstawiciele sportu łuczniczego i strzeleckiego zgłaszają Kurkowską - Spychajową, która zdo była w br. łucznicze mistrzostwo świa ta i Kiskurnę, który został mistrzem siadzą.

Wiązek tenisowy wysunie Jędrze jowską, za zdobycie trzeciego miejsca w turnieju w Wimbledonie, oraz tytułu szóstej tenisistki świata w b. r. Z wy mienionych kandydatur na zdobycie wielkiej honorowej nagrody sportowej P. U. W. F.-u najwięcej szans posiada Kucharski, Wajsołówna i Jędrzejowska. Kandydatury te są najbardziej przekon ujące i przypuszczamy, że jury przyzna jedną z tych osób nagrodę.

Biorąc jednak pod uwagę ogólne wyniki wszystkich wymienionych osób — należy stwierdzić, że żadna z nich specjalnie nie wyróżnia się. Zasługi są niemal jednakowe z małymi odchy leniami. Jury będzie więc miało trud ny wybór. Możliwe jest również, że nagroda sportowa za r. 1936 nie bę dzie przyznana nikomu...

Przemyt 260.000 zł.
nie udał się

Straż celna na stacji granicz nej w Zebrzydowicach pochwyci ła dwóch przemytników Józefa Kremera i Jana Erchera, którzy chcieli przemyścić do Budapesztu 260.000 tys. zł. Przy rewizji w przedziale znaleziono w fałdach firanek 100.000 zł. w banknotach i papierach wartościowych, a pod siedzeniami znaleziono 160 tys. złotych w banknotach. Pie niądze i papiery wartościowe skonfiskowano — obaj przemyt ta, i Kiskurnę, który został mistrzem siadzą.

MICHAŁ WSZERAD

42)

PANI PREZES i S-KA
Powieść obyczajowa

Cisza.
— No?
Cisza. Nagle cichy, zapłakany głos:
— „Ja...”

Wszystkie oczy zwracają się w stronę Kańczmarczykowej. „Niesłychane!” — szepce Mrówkowa. I nagle już głośno:
— To nie wypada, nie wypada. Mąż pani też tego żyda razem z Polackówną, a pani tu... Dowidzenia! — wychodzi. Za nią Nowicka, Kurzyna, wszystkie...

— Ale co będzie z kwiatami? — Głos z prezydium nieco rozpaczliwy.

— To może ja sama?... — wtrąca nieśmiało Aniołkówna.

Cwiczekowa siedziała na kanapie. Obok niej Irka. W mie szkaniu był straszliwy nieład. Jak zwykle po rewizji.

— Już nie mam czasu sprzątać... Co się po prząta... zno wu... Czego od tego chłopca chcą? W ostatnich czasach, to nawet nie pracował już razem z nimi... Miał swoich kłopotów aż za dużo...

— To nic, nic. Wszystko się wyjaśni. Niech się pani uspokoi.

— Przyszłaś Irko. Tamta nie ma czasu... Kazik dużo przez nią cierpi w ostatnich czasach. Cóż — kocha ją... Na to nie ma lekarstwa.

— Nie ma, proszę pani... — Irka myśli o Turawskim.

— Za zdrowie Taubmana! — Stendł trąca się kieliszkiem.

— Za zdrowie!

— ...i tej wyorderowanej damy, co go to tak sprząta!... — Stendł aż się zanosi od śmiechu. — Pyszny okaz! Pamięta pan?... Na tym raucie u Grywlewców, przedwczoraj. Nie podkuta, a tak bryka...

— Jakto nie podkuta?

— Widział pan jej starte obcasy?

— Prawda! Prawda! Zdrowie redaktora!

Snop jaskrawego światła. Na parkiet wbiega półnaga tan cerka. Stendł mruży oczy:

Ten reflektor zupełnie zbędny. Takie próchno — poka zuje tańczącą — mogłoby świecić i w ciemności.

— Cóż chcesz? Ale ma jeszcze temperament. Patrz, jak się rzuca... W tym wieku...

— Masz rację. Ta Polackówna wcale nie młodsza, a też go sprząta... I to na ulicy... Wiesz, że to jest pyszne!

Dzień Święta Niepodległości powoli dogasa. Poza aresz towaniami samymi nic nie zakłóciło nastroju. Na pozór było spokojnie, nawet radośnie. Ktoby się bowiem domyślił, że ta wysoka chuda pani niesie trzy chryzantemy dla pobitego redaktora Taubmana? Ktoby się domyślił, że ta drobna, chuda pani idzie zapytać o swego syna Cwiczek? Ktoby

się domyślił, że w tej chwili, gdy megafony na ulicach wygłaszają mowy o doniosłej treści, gdzieś na krętej ulicy Dani łowiczowskiej pada donośny, kategoryczny głos:

— Proszę odprowadzić pana Karczmarczyka do celi, a przyprowadzić panią Polackównę!...

Turawski spojrzął na zegarek. Jeszcze ma do odjazdu pociąg cztery godziny. Zrobić co tylko mógł zrobić. W każ dym razie uspokoił Grywlewców. Teraz chwila wytchnie nia. Ta niespodziewana podróż. Te raporty nadeszłe z boku zmuszające do pościgu poza granicami kraju.

Przyszła mu na myśl Lola. Co za dziwna rozmowa... „Zna go pani? — Znam. Żegnaj pana...” Wrodzona cieka wość skierowała jego kroki na Wilczą.

Lola leżała na tapczanie i czytała książkę. Na dźwięk dzwonka zerwała się. Odgarnęła ręką opadające na oczy włosy. Tylko nie chciała widzieć za nic w świecie Cwiczko wej. Turawski! Aż się zaczerwieniła.

— Proszę... Proszę...

Major postanowił nie mówić nic o swoim zaarrestowa nym prawniku. Był niezmiernie ciekawy, czy też ona pierw sza o niego zapyta. Dzisiaj rano, zachowanie się Loli nosiło rzecież cechy czegoś wielce ciekawego.

— Pani sama?

— Jak pan widzi. Co słychać?

Kłopotliwe pytanie. Z kim, czy...

— W ogóle.

(D. c. n.)